

Procesy artystyczne

Marek Sołtysik

PROCES O BAGNO I O BAGNO (cz. 2) „Sport osobistej nienawiści”

Dr Chramiec może być dumny z jednej rzeczy. Zainscenizowana przed niego sprawa jest powtórzeniem dramatu Ibsena „Wróg ludu”. Rozwiązanie będzie zapewne inne, ale cała walka, aż do jednogłośnego brzmienia zarzutów, zachowania się rozmaitych osób, do stanowiska takich Haustata i Billinga wszystko jest zupełnie identyczne. Tak dalece jednak ludzkość jest wszędzie do siebie podobna, tak bardzo psychologia tłumu i ludzkich namiętności jest wszędzie jednaka, tak bardzo prawdą jest, że – głupstwo jest jak słońce, przyświeca wszystkim.

Stanisław Witkiewicz, *Bagno*

„Na trzęsawiskach nie można budować”¹ – pisze Witkiewicz, wspominając, jak to dr Chramiec, będąc przewodniczącym Komisji Klimatycznej, w ostatnich latach „wygryzł” kilku kolejnych lekarzy uzdrowiskowych, ponieważ nie mógł znieść tego, że wykazywali się oni inicjatywą i działali w służbie zdrowia w całym tego słowa znaczeniu. W końcu funkcję lekarza klimatycznego powierzył Chramiec swojemu szwagrowi, dr. Janowi Gaikowi.

Dziś, po stu dziesięciu latach, nikt nie ma wątpliwości, że Chramiec pozbywał się wybitnych profesjonalistów, a forował miernoty. Zauważa Witkiewicz: „Siła społeczeństwa, jak siła państwa, nie zależy od przedziwnych kombinacji i szacherek przebiegłych polityków, tylko od ilości i jakości składających je jednostek”².

Bezpośrednim powodem do napisania *Bagna* stała się ordynarna nagonka władz lokalnych, powiązanych z dr. Chramcem, na dr. Tomasza Janiszewskiego³, który pełnił

¹ Stanisław Witkiewicz, *Bagno*; Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Warszawa – Księgarnia S. Sadowskiego, 1903.

² Tamże.

³ Tomasz Janiszewski (1867–1939), wybitny lekarz i społecznik, docent higieny społecznej Uniwersytetu

funkcję lekarza klimatycznego. „Od lat dziesięciu [od 1892] jesteście świadkami szerególnego zjawiska. Komisja Klimatyczna wygrza z niesłychaną energią i zawziętością każdorazowego lekarza, który jest jej najkonieczniejszym członkiem. Mogą w niej nie zasiadać wszyscy inni przedstawiciele stanów zakopiańskich, ale musi być w niej koniecznie lekarz, gdyż on jest, a przynajmniej powinien być rozumem i sumieniem instytucji, która w pierwszym rzędzie ma za zadanie utrzymanie warunków zdrowia w danej miejscowości. Otóż ten swój rozum i sumienie zakopiańska Komisja Klimatyczna wszelkimi sposobami stara się zniweczyć, sparaliżować, powstrzymać od działania, wyrzucić z siebie, woli nawet sama się unicestwić, niż zgodzić się na działalność tak dla

Jagiellońskiego, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego. Autor ponad stu publikacji naukowych. Studiował na uniwersytetach w Warszawie, a następnie w Moskwie, gdzie został aresztowany i uwięziony na Butyrkach za posiadanie nielegalnych broszur. Po uwolnieniu pozbawiony prawa studiowania w Rosji, w 1890 wyjechał za granicę i studiował dalej medycynę w Bernie, Zurychu i Wiedniu. W 1892 przez pół roku we Fryburgu kształcił się w bakteriologii. Tam wykonał pod kierunkiem prof. Schotteliusa swoją pierwszą pracę naukową, wydrukowaną w 1893 w „Münchener Medizinische Wochenschrift”. W Zurychu otrzymał rządową posadę chemika w szpitalu kantonalnym i asystenta chemika w uniwersyteckiej klinice chorób wewnętrznych. Po pół roku wyjechał na studia do Francji, Anglii, Irlandii i Austrii. W Wiedniu specjalizował się w anatomii i embriologii. W 1894 r. w Krakowie został asystentem w Zakładzie Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w 1896 otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim dyplom doktora wszech nauk lekarskich. W 1896 przeniósł się do Zakopanego, gdzie, jako specjalista chorób płuc, objął stanowisko lekarza klimatycznego i gminnego. Współdziałał przy zaplanowaniu urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych, projektowanych jego kosztem przez inżynierów z Wiednia. Zorganizował w Zakopanem służbę dezynfekcyjną, opracował przepisy dotyczące zwalczania gruźlicy w uzdrowiskach. W Zakopanem urządził własnym sumptem szpitalik, w 1899–1904, którym kierował. Był też kierownikiem w nowo wybudowanym szpitalu klimatycznym. Zainicjował utworzenie w Zakopanem Towarzystwa Lekarskiego oraz Polskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Założył „Przegląd Zakopiański”. W Zakopanem poznał Stefana Żeromskiego, który według niektórych relacji uczynił go prototypem głównego bohatera powieści *Ludzie bezdomni* – Tomasza Judyma. (Inna sprawa, że prototypów Judyma wytypowano kilkudziesięciu spośród lekarzy działających na ziemiach polskich na przełomie XIX w., co zresztą może tylko napawać dumą spadkobierców pięknych tradycji naszej medycyny i potwierdzać nadwątloną dziś wiarę w człowieka).

Działalność Janiszewskiego w Zakopanem zwalczał Andrzej Chramiec, a w ślad za nim członkowie rady gminnej, część górali i ta grupa miejscowej inteligencji, która sympatyzowała z prawicą. W obronie zdymisjonowanego przez Chramca Janiszewskiego stanął, jak wiadomo, popierany przez młode siły postępu, Stanisław Witkiewicz. W 1908 dr Janiszewski mieszkał już we Lwowie. Założył tam pierwszą poradnię przeciwgruźliczą. W 1909 został mianowany naczelnym lekarzem miejskim w Krakowie i w ciągu 17 lat zreorganizował miejski urząd zdrowia, powiększył liczbę lekarzy miejskich, opracował przepisy zwalczania chorób zakaźnych, założył miejską pracownię bakteriologiczną, zorganizował pierwsze w Polsce ambulatorium dentystyczne dla dzieci szkół powszechnych. Z jego inicjatywy powstały w Krakowie Zakłady Sanitarne na Prądniku Białym, m.in. barakowe sanatorium dla chorych na gruźlicę na 120 łóżek [pacjentką tam była m.in. św. siostra Faustyna (Maria Kowalska)]. Zorganizował tzw. Ogrody Robotnicze, założył Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze i był dwukrotnie prezesem Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego. W 1915 został mianowany docentem higieny społecznej na UJ. Od 16 stycznia 1919 do 9 grudnia 1919 był z ramienia PSL „Piast” ministrem zdrowia publicznego w rządzie Ignacego J. Paderewskiego. Założył kilka państwowych zakładów badawczych w Warszawie przy ulicy Chocimskiej (po rozbudowie zakłady otrzymały nazwę Państwowego Zakładu Higieny). Zorganizował masowe dożywianie dzieci w Polsce, akcja objęła 1 300 000 osób. Po złożeniu urzędu ministra wrócił na stanowisko naczelnego lekarza miejskiego w Krakowie i docenta higieny społecznej UJ. Wykładał także w Akademii Górniczej i w Wyższym Studium Handlowym. Przebudował wówczas gruntownie, za pomocą funduszu Rockefellera, poradnię przeciwgruźliczą i urządził poradnię dla osesków i matek ciężarnych. Podjął dożywianie dzieci i uruchomił łaźnie miejskie. Założył w Krakowie Towarzystwo Higieniczne. W 1930, od pięciu lat emeryt, objął katedrę higieny na Uniwersytecie Warszawskim jako profesor zwyczajny. W 1933 został członkiem Najwyższej Rady Zdrowia. Zmarł 23 lipca 1939 r.

niej wstrętnej istoty, jak lekarz Stacji Klimatycznej. Walka z nim jest prowadzona przez dra Chramca, który, czy jako prezes Komisji Klimatycznej, czy jako delegat od Wydziału Krajowego, czy jako członek rady gminnej, czy jako wójt Zakopanego, czy wreszcie jako człowiek prywatny, wytęża całą swoją energię, wszystkie swoje siły i wpływy, żeby wyrzucić z Zakopanego każdorazowego lekarza stacji..."⁴

Żeby przypomnieć istotny szczegół charakteryzujący konfliktowe nastawienie dr. Chramca i dać do porównania relację spisaną nie z pozycji memuarzysty, lecz świadka i uczestnika niedawnych wydarzeń, podaję sygnalizowany w poprzednim odcinku tekst Stanisława Witkiewicza:

„Bezpośredni poprzednik obecnego lekarza stacji klimatycznej dr Stanisław Eljasz-Radzikowski wygryzany był z niemniejszą zaciekleścią jak dr Janiszewski. Sposób i forma tej walki polegały na tej samej, co dziś, metodzie, podstępnego przyłapania lekarza na jakichś zaniedbanych czynnościach, na gnębieniu go, za pomocą ciągłego podstawiania nogi, na każdym kroku jego życia.

Dr Eljasz wygryziony został w przeciągu lat dwóch, a jakimi sposobami, da miarę fakt, który znam najdokładniej, na który bezpośrednio patrzyłem. Pewnego dnia [1896] Józek Wawrytka, zajmujący się strzelaniem skał, został poszarpany przez wybuch prochu, przy rozsadzaniu ostatniego kamienia, potrzebnego do budowy kościoła. Oba oczy wypalone, twarz pokaleczona, lewa dłoń urwana całkowicie, prawa w części, głębokie rany w łokciu, pierś poszarpana – taki był stan Wawrytki. Nie było wtenczas szpitala, urządzonego dziś przez dra Janiszewskiego. Wypadek zdarzył się nad wieczorem, trzeba było Wawrytkę przenieść na Krzeptówkę, złożyć w jego chałupie i po najogólniejszym pierwszym opatrunku zostawić do dnia następnego, żeby przygotować wszystko, co w takiej ciężkiej sprawie było potrzebne. Nazajutrz też, w niedzielę, dr Eljasz w asystencji doktora Chwistka⁵ udał się na Krzeptówkę, pojechałem też z nimi dla posługi. Cały ładunek materiałów opatrunkowych, cały aparat narzędzi i butli z wodą destylowaną został oczywiście zabrany. Wawrytka, człowiek niesłychanie gwałtowny i nerwowy, doprowadzony cierpieniem do ostatniego rozdrażnienia, gryzł nam ręce, skoro się go dotykało, oczywista więc rzecz, że opatrunek odbywał się pod chloroformem, blisko przez dwie godziny, a cała nędza chłopskiej chałupy, nędza, której dziś zapobiega szpital, towarzyszyła ciężkiej pracy lekarzy. Jak wiadomo, dziś chirurg nie babrze się w ranach co chwila, bez widocznej wskazówki, a pierwszy dokładny opatrunek zostawia się na dni kilka. Dr Eljasz miał zamiar, po zrobieniu drugiego opatrunku we środę lub we

⁴ S. Witkiewicz, *Bagno*.

⁵ Bronisław Chwistek (ok. 1856–1922), studia medyczne ukończył na UJ w Krakowie. Był lekarzem klimatycznym kolejno w Krynicy i w Zakopanem (1888–1891 i 1903–1904). W 1892–1905 w domu własnym przy Krupówkach (w głębi za obecnym „Porajem”) prowadził zakład wodolecznicy „Hygea”. Od 1896 wspólnie z Antoniną Majewską był właścicielem „Adasiówki” (przy drodze do Kuźnic), gdzie prowadził w latach 1901–1905 sanatorium dla nerwowo chorych. Żona B. Chwistka, Emilia z Majewskich, prowadziła następnie w „Adasiówce” pensjonat, który w latach 1901–1909 gościł ludzi niezwykłych. Pomieszkiwali tam m.in. rektor Edmund Cięglewicz, Mieczysław Karłowicz, malarz i grafik Jan Rembowski, Karol Szymanowski, wreszcie Feliks Dzierżyński. W takiej to „Adasiówce” dorastał syn gospodarzy, Leon Chwistek (1884–1944), matematyk, logik, krytyk i teoretyk sztuki, malarz i powieściopisarz, tam bawili jego sławni potem koledzy: Bronisław Malinowski i S. I. Witkiewicz. Doktor Chwistek – współautor pierwszego statutu zakopiańskiej Stacji Klimatycznej – ok. 1906 r. wyjechał do Ameryki, wrócił w 1909, sprzedał „Adasiówkę” i opuścił Zakopane. Od 1917 mieszkał z żoną w Poroninie. Umarł w Krakowie.

czwartek, odesłać Wawrytkę do Krakowa, do kliniki, gdyż leczenie się jego w nędznej i brudnej chałupie było niemożliwe. Był też zamówiony powóz, w którym mieliśmy Wawrytkę odwieźć do Chabówki, i zapewnić dalej wygodną podróż. Tymczasem we wtorek dr Eljasz wyjechał na kilka godzin do Nowego Targu. Dr Chramiec, owoczesny prezes komisji klimatycznej, dowiedziawszy się o tym, wysłał natychmiast na Krzeptówkę swego asystenta dra Gaika, który wbrew wszystkim zasadom, przyjętego w chirurgii postępowania, pod nieobecność lekarza, który opatrunki założył, nie mając innej wody, prócz wody ze studzienki i z garnka, stojącego w brudnej izbie, zdarł opatrunki i założył nowe bez żadnej potrzeby, bez żadnej wskazówki w stanie chorego. Nie dość na tym! Nazajutrz, o godzinie 5 tej z rana, zajechała fura chabowiańska, Wawrytkę wpakowano gwałtem, bez opatrunku na oczach, i wywieziono do Chabówki. Brat Józka, Kuba Wawrytka, klęczał przed nim całą drogę i trzymał wściekającego się z bólu brata, który mu gryzł ręce. Kiedym z bezwzględną szczerością wypowiedział moje oburzenie Drowi Chramcowi, ten ostatni nie miał ani jednego słowa do powiedzenia, na usprawiedliwienie swego czynu. Zawołał tylko: – Dr Eljasz powinien pilnować swoich obowiązków!

Zrozumiałem wtedy, o co tym panom chodziło. Dr Eljasz został wygryziony.

Kilku tutejszych lekarzy, między innymi śp. dr Hawranek⁶, dr Piasecki⁷, dr Chwistek, wniosło z tego powodu protest do Rady Lekarskiej⁸. Dłużej tutejszych stosunków w tym stanie nie można zostawiać. Od czasu, kiedy miał miejsce wypadek z Wawrytką, przeszło lat siedm czy ośm i nic się tu nie zmieniło na lepsze⁹.

Nic to. Trzeba wrócić do istotnych szczegółów najnowszych „polowań na klimatycznych”, urządzanych przez dr. Chramca – tych, które stały się bezpośrednim powodem powstania głośnego, mistrzowsko napisanego *Bagna*. Witkiewicz, uznawszy, że sprawa walki jednostek, w której stawką są interesy i sprawy publiczne, powinna być poznana przez społeczeństwo – a społeczeństwo powinno zająć stanowisko rozstrzygające, wraca do sprawy walki dr. Chramca z obecnym lekarzem stacji klimatycznej:

„Jakie są głębsze jej pobudki, nie wiem i nie chcę się domyślać, gdyż wszelkie domysły zaciemniałyby w tym wypadku sprawcę. Nie znając skrytych sprężyn tej walki, znamy jednak jej ujawnione motywy i [...] na podstawie urzędowo stwierdzonych dokumentów i faktów możemy wydać sąd o wartości całej tej sprawy”...

⁶ Dr Marian Hawranek miał przy ul. Chałubińskiego 5 willę „Rialto”, w której prowadził od 1898 sanatorium przeciwgruźlicze. Sam zmarł na gruźlicę w wieku 35 lat.

⁷ Wenanty Piasecki (1832–1909), doktor medycyny, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, z przerwą na studia w Pradze. W powstaniu styczniowym komisarz Rządu Narodowego. Był propagatorem przyrodolecznictwa, pionierem ruchu gimnastycznego w Polsce, jako członek założycieli prezes działał w zakopiańskim „Sokole”. Jeden z pierwszych lekarzy, którzy zamieszkali na stałe w Zakopanem. W 1879 kupił od dr. Ludwika Ganczarskiego grunt (dziś ul. Jagiellońska) i w rok później osiadł pod Tatrami z rodziną. Dzierżawił i prowadził (po Ganczarskim) stary zakład wodolecznicy w Kuźnicach w ostatnim roku jego istnienia. Wybudował i prowadził do 1898 zakład przyrodolecznicy „Klemensówka”, a po jego sprzedaniu, z przeznaczeniem na pensjonat, prowadził w latach 1898–1907 lecznicę w willi własnej „Mazowsze”. Dał się poznać jako społecznik. Działał w Towarzystwie Tatrzańskim, w 1895–1902 był członkiem rady gminnej, w 1905–1906 redaktorem i wydawcą „Przeglądu Zakopiańskiego”. Wspólnie m.in. z Tytusem Chałubińskim ułożył statut uzdrowiskowy dla Zakopanego. Publikował artykuły z zakresu medycyny, higieny i wychowania fizycznego oraz o Zakopanem i o Tatrach. W 1907 wyjechał do Linzu, gdzie po dwóch latach zmarł.

⁸ Do kwestii orzeczenia Rady Lekarskiej, negatywnego dla protestujących, a wydanego bez przeprowadzenia śledztwa, powróci się na sali sądowej (w 3. odcinku).

⁹ S. Witkiewicz, *Bagno*, s. 18.

Ab ovo. Przede wszystkim – szpitalik doktora Janiszewskiego!

O potrzebie miejsca na leczenie „słaniającego się w gorączce bezdomnego nędzara”, na niedopuszczenie do klęsk, jakie roznosi „zaniedbana choroba” w chałupie góralskiej czy izdebce rzemieślnika, na opiekę nad ciężarnymi, które w okolicach, gdzie nie ma szpitala, padają ofiarą „ciężkich przeżyć porodowych”, wie każdy – pisze Witkiewicz – kto pamiętał, jak było zanim dr Janiszewski wybudował szpitalik, „mały, ubogi, lecz urządzony i kierowany według zasad nauki i miłosierdzia”¹⁰.

Skąd opór? Żeby choć jeden powód!...

Szpital klimatyczny miał być w założeniu duży. Z inicjatywy dr. Janiszewskiego w maju 1898 wybrano komitet budowy – do którego wszedł także inicjator. Trudno sobie wyobrazić inaczej. Jednak kiedy plan był gotów, kosztorys wykonany i już ładowano na wozy materiały budowlane, w styczniu 1899 dr Chramiec wystąpił z wnioskiem o wybór nowego komitetu – „naturalnie, z wyrzuceniem lekarza Stacji Klimatycznej” (z wykluczeniem dr. Janiszewskiego z komitetu). Nowy komitet nic nie robił.

W obliczu takiej sytuacji (niezrozumiałego oporu gminy i Komisji Klimatycznej do współfinansowania obiektu) dr Janiszewski kupił domek pod Gubałówką, dostosował go na potrzeby szpitala, „postarał się o fundusze na jego utrzymanie i ofiarował Komisji Klimatycznej na szpitalik prowizoryczny”. Na uroczyste otwarcie obiektu zaprosił dr. Chramca. Usłyszał odeń:

– Nie mam czasu przyjść na poświęcenie pańskiego domu!

Tak może powiedzieć ktoś, kto jest co najmniej niechętny.

Fakt faktem. Jeden dzielny człowiek doprowadził do powstania szpitalika mogącego funkcjonować – co za wstyd dla komitetu, dla gminy! Nie było rady: komitet – wprawdzie pod naciskiem starosty i lekarza powiatowego – wziął się do roboty. Szpital stanął – i wtedy Chramiec wystąpił z wnioskiem, aby szpital klimatyczny – podkreślmy, wybudowany na ten cel z datków gości – wziąć na własność gminy. I żeby on sam tym szpitalem zawiadował. Był to z wielu powodów nonsens, szpital klimatyczny bowiem w samym założeniu miał na celu izolowanie zakaźnie chorych, którzy zachorowali w pensjonatach podczas pobytu w Zakopanem. O konieczności umieszczania chorych zakaźnie w tym szpitalu – w celu niedopuszczenia do epidemii – mówiło rozporządzenie ck starostwa w Nowym Targu, wydane 23 lutego 1900. Dr Chramiec zwołał posiedzenie rady gminnej... i chyba tylko po to, żeby się sprzeciwić¹¹. 29 marca 1900 na jego wniosek rada zaprotestowała przeciw rozporządzeniu. Ck starostwo na szczęście się nie ugięło, szpital pozostał pod zarządem lekarza stacji klimatycznej. Dr Chramiec postanowił w inny sposób wydrzeć szpital dr. Janiszewskiemu. Postanowił wybrać osobnego lekarza gminnego i wziąć szpital pod zarząd gminy. Tego wniosku starostwo nie zatwier-

¹⁰ W tym i w kolejnych akapitach (jeśli nie zazaczyłem inaczej) wszystkie cytaty ujęte w cudzysłów pochodzą z *Bagna S.* Witkiewicza. Są to fragmenty akapitów lub zdań, zaczerpnięte z najróżniejszych stron i rozdziałów broszury. Pisownię dostosowałem do obowiązujących obecnie norm, pozostawiając jednak w oryginalnej formie odmianę rzeczowników w liczbie mnogiej oraz brzmienie niektórych cyfr i liczb, co nie razi, nie zaciemnia sensu, a wręcz przeciwnie – podkreśla nastrój epoki. Pozwoliłem sobie także ujednoczyć pisownię nazw instytucji, wprowadzając konsekwentnie wielkie lub małe litery.

¹¹ Witkiewicz pisze wprost: „niezrozumiałą i świadczącą, nie mówię już, o małej dbałości o własne zdrowie, ale po prostu o niezrozumieniu własnego materialnego interesu, interesu uzdrowiska, jest uchwała Rady Gminnej powzięta na [tym] posiedzeniu”...

dziło, motywy w nim były bowiem „oparte na fałszu, lub na podstępny przekręcaniu znaczenia faktów”. Na to dr Chramiec wniósł do starostwa zażalenie, że wskazaniem natychmiastowego usunięcia z urzędu dr. Janiszewskiego, którego postępowanie jest karygodne. Janiszewski – zdaniem Chramca – nie dość, że przeciążony leczeniem kuracjuszy, to jeszcze ze wzmiankowanego wyżej, spornego niby domu izolacyjnego, zrobił sobie własny szpitalik, który jest tylko w części przytułkiem dla nieulecalnie chorych. Według Chramca i podpisanych jeszcze trzech znacznych osób Janiszewski, osłonięty powagą władzy ck starostwa, rozporządza środkami i rządzi się jak w prywatnej lecznicy.

To zażalenie nic nie dało. Władze wyższe uznały, że pismo jest bałamutne. Szpital pozostał pod zarządem dr. Janiszewskiego, mało tego, świeżo sejm przyznał 600 koron subwencji, i kwotę wręczono dr. Janiszewskiemu, jako kierownikowi szpitala. Zirytowany dr Chramiec zrezygnował z członkostwa w Komisji Klimatycznej. Namiestnictwo przysłało swego komisarza, Tomasza Piątkiewicza, który objął przewodnictwo w Komisji Klimatycznej – zdaniem Witkiewicza z pożytkiem dla Zakopanego.

Ale od tego momentu dr Janiszewski jest już z furją atakowany przez dr. Chramca, na każdym kroku rzucającego mu kłody pod nogi. Gdy wybrano Janiszewskiego do komisji szkolnej, Chramiec i jego ludzie, z aprobatą Obszaru Dworskiego, za pośrednictwem gminy, zażądał usunięcia go z komisji, motywując to troską o wpływ osoby Janiszewskiego na młodzież¹². Ciekawe, że to żądanie usunięcia lekarza zbiegło się z serdecznym podziękowaniem właśnie dla dr. Janiszewskiego, wyrażonym właśnie przez komisję szkolną, za jego udaną interwencję w Radzie Szkolnej Krajowej. Podziękowanie było efektem wniosku zakopiańskiego proboszcza¹³.

Witkiewicz uważa, że działania „bagna” są wynikiem zamętu pojęć, jaki wytwarza się tu pod wpływem działań. Gdy dr Janiszewski został wybrany do rady gminnej, partia, nazwijmy ją, Chramca, wniosła zażalenie o nieprawność wyborów. Jak się okazało po przebadaniu sprawy – wybory były przeprowadzone właściwie. Wobec braku rezultatów walki podjazdowej zapieklrzy przeciwnicy wyrażone na piśmie przez mieszkańców Zakopanego potępienie osoby i czynów dr. Janiszewskiego. Liczyli na usunięcie niewygodnego lekarza lub na zmuszenie go do ustąpienia pod presją opinii społecznej. Podmówiono górali do podpisania petycji żądającej usunięcia szkodnika itp. Chramiec uwijał się towarzysko, mnożąc wokół Janiszewskiego ostracyzmy. Pod gradem obelg

¹² Witkiewicz – co zresztą wynika z dalszych jego wywodów i dowodów – wie, że ma do czynienia z człowiekiem niewiarogodnie przebiegłym. Choć, jak zwykle w *Bagnie* mocno i ostro, pisze w tym miejscu bez złości: „W Zakopanem ustaliło się przekonanie, że dr Chramiec w swoich robotach może liczyć na poparcie Władysława hr. Zamoyskiego, że w każdej chwili może się oprzeć o jego milionową fortunę, wpływ jego imienia (...). Nie chcę w to wierzyć. Zaprzęczenie do tych robót takiej siły, jak hr. Zamoyski, któremu Zakopane zawdzięcza kolej żelazną, który tyle energii, poświęcenia i oddania włożył w sprawę Morskiego Oka, byłoby fatalnym zaprzepaszczeniem i zmarnowaniem wielkiej wartości społecznej, powtarzam więc: nie chcę w to wierzyć. Czy jednak hr. Zamoyski wie, że jego pełnomocnik, tak zwany urzędowo Przedstawiciel Obszaru Dworskiego, p. Winiarski, wniósł do Rady Szkolnej nędzny paszkwil-donos na lekarza stacji klimatycznej dr. Janiszewskiego, żądając na podstawie tego donosu usunięcia go z Rady Szkolnej i grożąc, że Obszar Dworski cofnie zapomogę dawaną szkole, jeżeli żądanie to nie zostanie spełnione?”

¹³ Chodzi o księdza kanonika Kazimierza Kaszelewskiego (1866–1935), drugiego – po księdzu Józefie Stolarczyku – proboszcza zakopiańskiego. Ks. Kaszelewski, działacz prawicowy; zyskał popularność z powodu zamontowaniu krzyża na Giewoncie w 1901.

i insynuacji dr Janiszewski zażądał śledztwa dyscyplinarnego. Górale bardziej lub mniej otwarcie przyznawali, że byli podmawiani. Przeważnie podpisywali petycję „w nadziei, że następca dr. Janiszewskiego nie będzie tak dokuczał o czystość i porządek w gnojówkach i ustępach”. Przesłuchiowano wielu świadków, których motywy i fakty były niepoważne; podczas śledztwa szybko wyszło na jaw, że są oparte na fałszu i łatwych do wykrycia oszczerstwach¹⁴. Akurat w tym czasie dr Chramiec został obrany wójtem zakopiańskim. Otrzymał więc największą władzę w obrębie gminy. „Sytuacja stawała się groźna – pisze Witkiewicz – bagno się wzdymało”. Kiedy z Namiestnictwa przyszło pismo, w którym zarzuty wobec dr. Janiszewskiego uznano za bezpodstawne i lekarz klimatyczny pozostał na swoim stanowisku, a ponadto polecono wybrać nowych członków komisji klimatycznej na miejsce ludzi dr. Chramca bojkotujących posiedzenia, wówczas dr Chramiec z tą swoją silną grupą wyjątkowo przyszedł na posiedzenie – ale tylko po to, żeby... dać dymisję dr. Janiszewskiemu. „Bagno stanęło dęba i zdawało się tryumfować”. Ale do Zakopanego przybył dr Merunowicz, „protomedyk¹⁵ Galicji”, i zniósł złośliwą uchwałę.

Witkiewicz, który nazywa poczynania dr. Chramca wobec kolejnych lekarzy „sportem osobistej nienawiści”, pisze dalej:

„Bagno cofnęło się do Rady Gminnej i stamtąd zaatakowało dr. Janiszewskiego wnioskiem o zniesienie Komisji Klimatycznej – więc i urzędu lekarza klimatycznej stacji. Co za konsekwencja, co za wytrwałość i zaciekość! Jednocześnie trzeba podziwiać sprawność, z jaką dr Chramiec kieruje zbitą w niewolnicze stado większością rady gminnej i Komisji Klimatycznej. Tak przedstawiają się sposoby i środki walki, o których przychodzi mi mówić z najwyższym obrzydzeniem i wstrętem. Żeby jednak mieć o tej sprawie sąd sprawiedliwy i całkiem jasny, a zarazem dojść do głębszego społecznego wniosku, trzeba się rozejrzeć w motywach i hasłach, dążeniach i celach, dla których zużywa się tyle sił, energii i czasu i tyle marnuje się społecznego dobra”.

Wniosek o natychmiastowe usunięcie lekarza klimatycznego umotywowował dr Chramiec wieloma przewinieniami, których się miał dopuścić dr Janiszewski, zaniedbując tej wiosny swoje obowiązki. Wcześniej „Przegląd Zakopiański” wykazał ewidentny fałsz tych oskarżeń, Witkiewicz w *Bagnie* naświetla precyzyjnie ich „przewrotną nielogiczność”. „Przypuśćmy – pisze – że dr Janiszewski, mając tak rozległe obowiązki [...], jednocześnie całą wiosnę bez miłosierdzia prześladowany przez dra Chramca, przypuśćmy, że się spóźnił [...], że kilka śmietników nie zrewidował, z kilku studni nie spróbował wody – byłoby to bardzo źle, ale dr Chramiec sam w swoim wniosku przyznaje, że to tej wiosny pierwszy raz mu się zdarzyło, a jednak od sześciu już lat prowadzi z lekarzem stacji klimatycznej tę zaciekłą walkę! Żeby dr Chramiec stał na dobrym, ludzkim stanowisku, to, widząc, że Dr Janiszewski nie może podołać nadmiarowi pracy, zamiast

¹⁴ Śledztwo przeprowadzali starosta Rudzki i lekarz powiatowy, dr Bednarski, poseł na sejm krajowy. Rezultat śledztwa przesłano Namiestnictwu.

¹⁵ Człowiek nazywany przez S. Witkiewicza „promedykiem” Galicji to dyrektor Departamentu Sanitarnego Namiestnictwa we Lwowie. Radca Józef Merunowicz, który pełnił wówczas tę bardzo ważną funkcję, był autorem wielu sprawozdań wydawanych w formie nadbitok z „Przeglądu Lekarskiego” (UJ Kraków) bądź broszur (Lwów). Doktor medycyny, jako radca ministerialny działał już w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. Wydawał m.in. sprawozdania ck Krajowej Rady Zdrowia o stosunkach zdrowotnych w kraju i w 1883 *Śmiertelność w większych miastach Galicji w 1882 r.* W 1880 na wniosek zarządu Uzdrowiska w Krynicy uczczono zasługi dr. J. Merunowicza dla Krynicy, nadając nazwę „Zdrój Józef” pozyskanemu źródłu.

śledzić podstępnie i donosić [...], dr Chramiec powinien był powiedzieć lekarzowi stacji klimatycznej: «Kolego, nie macie w tej chwili czasu, pozwólcie, ja was zastąpię». Tak się może dzieje gdzie indziej”.

Witkiewicz wyjaśnia, że dr Janiszewski badał studnie od dawna i doszedł do wniosku, że ich wody już teraz nie mogą być idealnie czyste dziś, i będą coraz brudniejsze, i dlatego już kiedyś opracował projekt kanalizacji i wodociągów¹⁶... projekt tak zwalczany przez dr. Chramca.

Lecz „gdyby nawet Dr Janiszewski zbadal na nowo studnie, przed sezonem, nie miałyby to żadnego znaczenia, wobec warunków gruntu i nieuregulowanych stosunków budowlanych. [...] Jest tylko jedna rada: regulacja, wodociągi i kanalizacja”. Dr Janiszewski wie o tym – on bowiem (w przeciwieństwie do dr. Chramca, któremu było to obojętne) przeprowadził badania chemiczno-bakteriologiczne, i dlatego „dziś, jak przed laty, może tylko stawiać jedno żądanie: wodociągi i kanalizacja – kanalizacja i wodociągi”.

Witkiewicz by nie zdziwiło, gdyby zarzuty stawiał Janiszewskiemu przedsiębiorca hotelowy, który dba tylko o własne interesy. Zarzuty o narażanie Zakopanego na tak drogą inwestycję, jaką jest wprowadzanie wodociągów i kanalizacji, stawia mu lekarz, Chramiec, nazwany spadkobiercą idei prof. Chałubińskiego. Dr Chramiec, zamiast odstraszać ludność wizją kosztów inwestycji, przecie „powinien był jej wytłumaczyć, że w Tyrolu i Szwajcarii najmniejsza wioszczyzna nie pija wody spod nóg, że każda osada ludzka ma swoje wodociągi, zrobione choćby z zestawianych wydrążonych pni smrekowych”.

Tu jednak szło o „preparowanie opinii publicznej”.

„W chwili, kiedy dr Chramiec dawał dymisję dr. Janiszewskiemu, motywowaną tak marnymi pobudkami, spotkałem znajomego górala, który mi mówi: – Żle panie!

– Co złego? – pytam.

– Tak skalujom, tak skalujom to Zakopane, co tu ani jeden gość nie przyjedzie!

– Któż to szkaluje?

– Janisiowski! – odpowiada góral. – Ino wodociągi i wodociągi a kanalizacja! Ja studnie niepotok brał, cobyk jom miał zasypywać! Wodociągów nijakik tu nie trza! Napirsa elektryka, bo z tego może być dochód!”¹⁷.

Cdn.

¹⁶ W roku 1900, a więc w trzy lata przed opisywanymi wydarzeniami, dr T. Janiszewski sprowadził do Zakopanego inżynierów z wiedeńskiej firmy Rumpel i Waldek, żeby sprawdzili, czy planowane urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne są możliwe do zainstalowania. Inżynierowie wyrazili się w tej kwestii pozytywnie i zrobili wycenę. Koszt 69 000 złotych reńskich za wodociągi i 150 000 złotych reńskich za kanalizację – to nie były kwoty niemożliwe do zdobycia... zwłaszcza że sejm nie był skąpy dla pewnych poważnych autorytetów, a poza tym wspaniałomyślny hr. Zamoyski, który sam jeździł w wagonie III klasy, nie wahał się wydawać krociowych sum na pożyteczne cele społeczne.

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że dr Janiszewski z własnej kieszeni finansował wszystkie plany i kosztorysy. Dbał o jakość swojego projektu, którego plany sprawdzał szczegółowo Roman Kajetan Ingarden, radca dworu i ck budowniczy, specjalista, odpowiedzialny m.in. za budowę funkcjonujących do dziś zabezpieczeń przeciwpowodziowych – bulwarów wiślanych Kazimierza i Podgórze w Krakowie. W sprawach planów wodociągowych i kanalizacyjnych T. Janiszewskiego radca Ingarden kilkakrotnie przyjeżdżał specjalnie ze Lwowa lub z Krakowa do Zakopanego.

¹⁷ S. Witkiewicz, *Bagno*, s. 53.